Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Nr 99

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków, niedziela 10 kwietnia 1938 r.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko gwałtem i tyranią, sprawiedliwość i wolność bez siły — to czcza gadanina i dzieciństwo.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Po dymisji rządu Bluma

Daladier tworzy rząd koncentracji narodowej

Paryż (ar). Posiedzenie Senatu rozpoczęło się o godz. 4-ej pop. Dłuższe przemówienie wygłosił premier Blum. Senat odrzucił wnioski w sprawie rozpatrzenia poszczególnych punktów, natomiast przystąpił do rozpatrzenia całości projektu.

Po głosowaniu przewodniczący Senatu ogłosił wynik:

233 głosów przeciwko projektom, 49 za.

W ten sposób rząd Bluma upadł. Premier Blum natychmiast zwołał posiedzenie gabinetu.

Paryż (AR.) O godz. 22.15 Prezydent Republiki Lebrun powierzył utworzenie nowego gabinetu przewodniczącemu stronnictwa radykalnego i dotychczasowemu ministrowi obrony narodowej Daladierowi. Skład nowego rządu zostanie przedstawiony Prezydentowi Republiki najwcześniej w niedzielę wieczór. Związane jest to z wynikiem rady naczelnej partii socjalistycznej, która zbierze się w sobotę wieczorem, by zadecydować wejście do nowego rządu, względnie tylko udzielenie poparcia nowemu rządowi.

Londyn (AR) „Evening Standard" w korespondencji dyplomatycznej z Paryża donsi, że nowy rząd będzie rzadem koncentracji narodowej. W jego skład weszliby m. i. marszałek Petain jako minister wojny, Paul Boncur jako minister spraw zagr. i dotychczasowy premier Blum jako min. sprawiedliwości.

Paryż (AR) Po przeprowadzonej konferencji z przewodniczącym senatu Jeanney i z przewodniczącym izby dep. Heriotem, min Daladier ma przeprowadzić rozmowę z Blumem. Rozmowy prowadzone sa wyłacznie z działaczami ugrupowań Frontu Ludowego i mają na celu ocenę możliwości stworzenia rządu koncentracji narodowej. Rozmowy te będa prowadzone jeszcze przez sobotę i niedzielę. Ogłoszenie listy członków nowego rządu należy oczekiwać w niedzielę w nocy lub w poniedziałek rano.

Na froncie hiszpańskim.

Wojska rządowe odzyskały

utracone pozycje

Barcelona = PAT. Komunikat Ministerstwa Obrony donosi: armia wschodnia — w północnym biegu rzeki Ebro na linii rzek Sogre i Rio Nohuera Pallasera utrzymaliśmy nasze st nowiska. Przenikanie nieprzyjaciela w kierunku granic De Escarte zostało powst zymane ogniem naszej artylerii. Na południowym zachodzie pod Tortosa kilkakrotnie atakowaliśmy w kierunku Turnel dla powstzymania nieprzyjaciela, posuwającego się drogą Morella — San Mateo. Na odcinku Valbona bra vurowym przeciwnatarciem oddziały nasze zdobyły utracone wczoraj stanowiska pod La Gralla i wzgórza 214 i 215. Posuwanie się nieprzyjaciela w kierunku Mas de la Masa zostało powstrzymane. Na froncie Estramadury zajęliśmy wsie Carras Calejos. Linia nasza biegnie obecnie w odl. 3 klm. od Valdecłacasa del Tajo. Na odcinku środkowym pod Cifuentes odparliśmy silne ataki na stanowiska nasze Cerro Blanco. Na froncie aragońskim strącono wczoraj dwa samoloty nieprzyjacielskie marki „Fiat", a lotnictwo nasze straciło w tej walce jeden samolot.

Paryż. — PAT. Wczoraj wieczorem w zimowym welodromie komuniści zorganizowali wiec, na którym domagali się natychmiastowego otwarcia granic do Hiszpanii.

Zarządzenia hitlerowskie w Wiedniu

Wiedeń Pat. Gauleiter Buerckel wydał ostry zakaz zbyt szybkiej jazdy samochodami na ulicach Wiednia. Dotyczy to specjalnie samochodów, pozostających na służbie partii narodowo-socjalistycznej. Wykroczenia przeciwko temu zakazowi będą surowo karane bez względu na stanowisko partyjne osoby prowadzącej samochód.

Wiedeń Pat. Prasa donosi, że wszelkie wykroczenia, popełnione przez osoby wojskowe, rozpatrywane będą odtąd wyłącznie przez sądy wojskowe. Dotychczas w Austrii obowiązywały przepisy, że wykroczenia osób wojskowych, o ile nie dotyczyły spraw o charakterze wojskowym, rozpatrywane były przez sądy cywilne.

(Rb) Hamburg PAT. Japoński konsul generalny w Hamburgu Sen Taro Ydea zmarł dziś wskutek obrażeń, doznanych ubiegłej nocy w wypadku samochodowym. W wypadku tym zostali ciężko ranni: syn konsula, pewna angielka i niemiecka pielęgniarka konsul Sen Taro Ydo miał w tych dniach udać się przez Stany Zjednoczone do Tiensinu. dla objęcia tamtejszej placówki konsularnej.

* * *

Niemal wszystkie odłamy prasowe skomentowały nasz wywiad z czołowym przywódcą P. P. S.

Wczoraj wypowiedzieliśmy nasz pogląd na sprawę, pogląd zaczerpnięty z wrażeń i wniosków, jakie wyciągnęliśmy z rozmowy.

Najbardziej zaniepokojona jest endecja. Ona to wkłada w usta posła Niedziałkowskiego słowa i tendencje, które były mu obce zarówno w czasie rozmowy z podpisanym, jak i obecnie. Miałem sposobność rozmawiać wczoraj z b. posłem Niedziałkowskim w Warszawie. Treść tej rozmowy, względnie stanowisko jego wobec różnych komentarzy ujawnione zostanie przez niego w jutrzejszym numerze „Robotnika". Dzisiaj mogę tylko oświadczyć to, co już we wczorajszym numerze pisałem: sugestie narzucane przez pewną część prasy P. P. S. w związku z pozytywną oceną wizyty tej partii u p. Prezydenta R. P. są zupełnie fałszywe.

Jeśli zaś chodzi o rzekomą zmianę tonu P. P. S. wobec Stronnictwa Ludowego, to w tym względzie pobożne życzenia prasy „narodowej" nie spełnią się.

Sprawę tę omówi jutro, na łamach „Robotnika" osobiście red. Niedziałkowski. Mogę tylko uprzedzić wiadomość, że najbardziej miarodajna osobistość w Stronnictwie Ludowym z wywiadu b. posła Niedziałkowskiego jest zupełnie zadowolona. Nie ma ona żadnych zastrzeżeń do wywiadu wogóle, a już najmniej do tego ustępu, w którym jest mowa o wzajemnym stosunku P. P. S. do Stronnictwa Ludowego.

Czyli — z oświadczenia tego wynika, że nie pierwsza i nie ostatnia próba dywersji obliczonej na poróżnienie Stronnictwa Ludowego z P. P. S. znowu — ku umartwieniu i rozczarowaniu obozu faszystowskiego — spaliła na panewce. Ten doniosły dla demokracji fakt zdołałem ustalić w drugiej rozmowie z red. Niedziałkowskim, i temu stwierdzeniu da on niewątpliwie jutro swój wyraz.

Na marginesie naszego wywiadu wypada stwierdzić, że wpływy P. P. S. jej siła i powaga widocznie są bardzo znaczne, osoba zaś b. posła Niedziałkowskiego uważana za miarodajny barometr tej partii, skoro około tego wywiadu wywiązała się tak szeroka i wnikliwa dyskusja. Obawa przed coraz bardziej konsolidującym się obozem demokratycznym, przed wpływami P.P.S. i Stronnictwa Ludowego, współpracującymi z ruchem pracowniczym i innymi ugrupowaniami demokratycznymi, znalazła swoje zwierciadło w ocenie wywiadu red. Niedziałkowskiego przez prasę obozu antydemokratycznego. Cieszymy się, że wywiad spełnił swoje zadanie propagandy demokratycznej.

Ster.

Odpowiedź szarego człowieka

Ze zrozumiałych — naturalnie dla Anglika — powodów uważano środowe wybory w West Fuleham, jednym z przedmieść Londynu, za barometr opinii publicznej. Wybory te miały być niejako plebiscytem za polityką Chamberlaina, czy przeciw niej. I West Juleham wydał orzeczenie.

Jest to okręg typowo małomieszczański, zamieszkały przez małych urzędników, sklepikarzy itd. Ta klasa rzadko zmienia swe przekonania pozostają wierni partii na którą w młodych latach głosowali. W tym okręgu konserwatyści mieli murowany mandat. Posiadali go od niepamiętnych czasów z wyjątkiem r. 1929, kiedy nastąpiło znane „trzęsienie ziemi" na Labour Party.

Teraz cała Anglia miała zwrócone oczy na ten okręg. Jeżeli wierni dotychczas konserwatystom wybory opuszczą ich, będzie to oznaką, że masa nie jest zadowolona z polityki — chodzi głównie o zewnętrzną — obecnego rządu. I masa odpowiedziała, że nie jest zadowolona, głosując w większości za tą partią, która w parlamencie jest w opozycji do tej polityki.

Anglik, którego cały świat nazywa flegmatycznym, powoli myśli i i powoli działa. Jeżeli jednak po długim namyśle poweźmie jakieś postanowienie, wykona je bezwzględnie, nie krępując się trudnościami. Toteż Anglicy w ostatnich miesiącach rozmyślali na tym, co rząd konserwatywny wyczynia. Przypuszczać należy, że łapanie przez Chamberlaina Włochy za połę, poprostu błaganie ich o rozmowę i porozumienie — że ten upokarzający giest niebardzo podoba się dumnym synom Albionu. Pamiętają przecież doskonale, czym były Włochy jeszcze 50 lat temu, gdy Anglia już zajmowała dominujące stanowisko w świecie.

Przypuszczać dalej należy, że cena, jaką rząd zapłacił za doszłe do skutku porozumienie, musi wydawać się umiejącym dobrze rachować Anglikom zbyt wysoką i - niehonorową. Uznanie rachunku Abisynii, pozostawienie krwawiącej się demokracji hiszpańskiej własnemu losowi — to są rzeczy, które nawet trzeźwemu Anglikowi muszą się wydawać przeciwieństwiem tego, co on nazywa fair play — uczciwą grą między dwoma równorzędnymi partnerami.

Podsumowało te wszystkie wątpliwości, nagłe odejście Edena w warunkach, w jakich nie odszedł jeszcze żaden minister. Jakto, myślą zapewne Anglicy, odpowiedzialny minister spraw zagr. musi odejść, ponieważ premier — dyletant chce zmienić linię polityczną? Tak też było: polityka angielska zmieniła się gruntownie, przyzwyczaiła się do roli klowna cyrkowego, który przyjmuje policzki jako zdawkową monetę, która — o ile się da — zwraca się w naturze partnerowi.

Co sobie pomyślał przeciętny Anglik, gdy z mowy Chamberlaina dowiedział się, że los Czechosłowacji go nie obchodzi i gdy zobaczył, że rząd jego ani palcem nie ruszył w obronie podeptanego traktatu przez Hitlera? Pomyślał sobie zapewne, że stara Anglia nie byłaby tak postąpiła i to nie z jakichś tam względów humanitarnych, ale we własnym żywotnym interesie. Starą zasadą polityki angielskiej było: nie dopuścić do tego, aby na kontynencie europejskim jedno państwo tak wzrosło w siły, aby mogło stać się arbitrem Europy. Ta zasada była właśnie powodem i pobudką do antyniemieckiej polityki Anglii.

A dziś? Gdy po wojnie Francja zaczęła dominować nad Europą, Anglia zwróciła swe sympatie do Niemiec. Teraz Niemcy bezsprzecznie zajęły miejsce Francji na kontynencie, Anglia zaś siedzi cicho. Na co czeka? Czy na najście na Belgię lub Holandię, albo na inny objaw podeptania istniejącego stanu terytorialnego?

Te wszystkie pytania zadawał sobie wyborca angielski i zapewne po głębokiej rozwadze przyszedł do przekonania, że należy powiedzieć nie, na tą polityką rządu, na te jej perspektywy nie zgadzam się. Tak odpowiedzieli nareszcie wyborcy z West Juleham. Pytanie jak odpowie masa przy ogólnych wybo za dwa lata? Opinia angielska uważa wybór środowy za symptomatyczny, za wskazówkę, jak myśli i postąpi sobie masa. Nic dziwnego że rząd teraz jeszcze silniej będzie się opierał żądaniu wcześniejszych wyborów — dlaczego miałby się pozbawić możności rządzenia, gdy żadne prawo do tego go nie zmusza?

Kto wie jednak, co będzie silniejsze; czy upór konserwatystów, czy parcie opinii publicznej. Że ta jest w tej chwili nastawiona przeciw rządowi, o tym nikt nie wątpi, najmniej sam rząd. I dlatego zrozumiałem jest, że pisma określając usposobienie w rządzie wyrazem: przygnębienie. Jest czym martwić się.

F.

„Permanentne hece"

Ilekroć przed narodem wyrastają zadania w skali dziejowej, wymagające skupienia woli, zogniskowania wysiłków i celowych poruszeń — nieodpowiedzialne warcholstwo, pozbawione zmysłu politycznego i wyobraźni twórczej, — wylega na ulicę i rozpoczyna swoje potępieńcze harce.

Filozofia społeczna reakcji, mająca za przedmiot cały naród, i daremnie od półwiecza pretendujaca do prymatu w jego duszy i życiu — w rzeczywistości oddziaływa jedynie na zacofanie kulturalnie i wstrzymane w rozwoju odłamy społeczeństwa.

Tumulty uliczne stały się od czasów elekcji pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej najczęściej stosowaną formą demagogii politycznej. Jakże więc i teraz pominąć mogła sposobność wystąpienia w swej okazalności w chwili kiedy, Warszawa, jako stolica państwa miała swoją postawą zaświadczyć przed całą Polską zrozumienie powagi położenia. Reakcja, idąc za głosem powołania, który nie zawiódł jej od pierwszej chwili walk o niepodległość, — musiała sponiewierać tę postawę w krwawej robocie ulicznych tumultów.

Jest rzeczą zbyteczną przypominać tutaj, że cała domokracja polska w sposób jak najbardziej stanowczy potępiła praktyki, które hańbią i anarchizują nasze życie. Potwierdzenie tego stanowiska znalazło swój wyraz w przemówieniach, wygłoszonych z wysokości trybuny senackiej przez osoby, wprawdzie niezwiązanc dziś bezpośrednio z obozem demokracji, ale wywodzące się z obozu walki o wolność i niepodległość.

Przed samym zamknieciem sesji senackiej, Artur Sliwiński, znany i zasłużony historyk, w słowach z decydowanych zdyskfalikował politykę ulicznego bruku: „Okazało się że w społeczeństwle jest garstka ludzi dążąca do tego, by w kraju naszym panowała atmosfera permanentnej hecy. Ekscesy uliczne są bezsensową awanturą i z awantórami tymi większość naszego społeczeństwa, nie ma nic wspólnego. Należy rzeczywistością tak kierować, ażeby naszego życia nie zmąciły niepokojące zjawiska".

Z przemówienia tego przebija wyraźne rozumienie niebezpieczeńtw grożących krajowi ze strony ludzi, których procederem stały się „permanentne hece", ale przepija też i troska o klimat psychiczny, który co raz bardziej sprzyja tej robocie.

Demokracja polska, nie obawiając się teroru moralnego, który zwraca się przeciw wszystkim, co mają odwagę ze stanowiska polskiej racji stanu walczyć o praworządność, upomina się nie tylko o prawa obywateli, w tej liczbie i obywateli mniejszości, lecz także o honor imienia polskiego. Na tym polu walka toczy sie nie od dzis i nawet nie od czasu odrodzenia państwa polskiego, lecz jeszcze znacznie wcześniej, gdyż od progów naszego stulecia. Czyż trzeba przypominać, że wówczas, gdy chodziło o moralne ocalenie narodu przez skruszenie kajdan niewoli, rządy zaborcze usiłowały w krwi żydowskiej utopić dążenia do odzyskania niepodległości? Niezwruszonym dogmatem polskiej racji stau było już wówczas dla demokracji czynne przeciwstawienie się tej robocie najazdu, wykonywanej polskimi rękami mołojców endeckich spod zaku dmowszczyzny, przy poparciu carskiej policji. Ówczesna postawa całej niemal młodzieży akademickiej i rzesz robotniczych odparła od granic polskich falę czarnosecinnych pogromów, ratując kraj od hańby a jednocześnie wzniosłość i czystość idei walki o niepodległość Demokracja udaremniła wówczas tę dywersję władz carskich, obliczoną na osłabienie impetu ruchów niepodległościowych.

Nie mniej ważne i stanowcze było w tej samej debacie przemówienie senatorki Macieszyny, wywodzącej się ideowo z tego samego pokolenia Polaków, których życiową legitymacją była walka o ratowanie duchowych wartości narodu.

W przemówieniu swym, uzasadniającym treść interpelacji z powodu „gorszących i karygodnych zajść w dniach 19 i 20 marca" sen. Macieszyna oświadczyła wyraźnie, że „zajścia te muszą napawać głęboką troską każdego, kto patrzy w jutro Polski.

Nie jest bowiem pocieszającym zjawiskiem, że w chwili, kiedy przed Polską stają wielkie zagadnienia, kiedy konieczne się staje skoncentrowanie koło tych doniosłych żądań państwowych wszystkich narodowości państwo polskie zamieszkujących, krzykliwa część młodzieży tę właśnie chwilę uznała za stosowną do urządzenia awantur antysemickich.

Bicie przechodniów Żydów oraz chrześcijan, uśmierzających awantury, potrącanie, nawet bicie kobiet, rozbijanie szyb wystawowych, połączone z rabunkiem, wzmożony krzykliwy kolportaż antysemicki brukowców, wygrywanie ogólno-narodowych manifestacyj dla celów partyjno-politycznych itd. — wszystko to, cośmy w owych dniach zaobserwować mogli na ulicach Warszawy i miast prowincjonalnych, wzbudzić musi najgłębszy niepokój.

W trosce o to, by podobne karygodne wybryki się nie powtórzyły i wobec nadchodzących niewątpliwie może cięższych, może donioślejszych wydarzeń, zapytuję p. premjera, jakie środki zamierza on przedsięwziąć, aby ukrócić te niewątpliwe objawy anarchii i wytworzyć warunki dla działania sił zdrowych i twórczych, które teraz ulegają zachamowaniu".

Jest to ponowne i ważne potwierdzenie tej bezspornej prawdy, że obóz niewiadomszczyzny, który czynnie przeciwstawiał się idei niepodległości, a dziś najwrzaskliwiej deklamuje o wielkości Polski, sam ją własnymi rękami osłabia przez podważanie i obracanie w gruzy zasad praworządności, stanowiących najważniejsze podstawy normalnego rozwoju oraz warunki dla wzrostu sił społeczanch i potencjału gospodarczego. Osłabia i anarchizuje życie polskie przez w znieczanie „permanentnych chec." i walk narodowościowo-wyznaniowych, walk rozpętywanych za podszeptem obcych i tajemnych sił, które w swym dalekosiężnym planie wyznaczyły rozstrój Rzeczypospolitej. Osłabia i podważa te wszystkie wartości moralne i duchowe, które są najpewniejszą i niewzruszoną ostoją Rzeczypospolitej, a które sprawiły, że Polska upadłszy kiedyś jako Państwo, nie zginęła jako naród. Wszystko więc, co stanowi mózg i duszę Polski dziś chronić musi te wartości przed obłędną polityką ulicznego bruku, są one bowiem najważniejszym źródłem naszej mocy twórczej.

(Epoka)

Z dnia.

Majowa sesja

Donoszono w ostatnich dniach sesji budżetowej, że zbierane są wśród posłów podpisy pod petycję do p. prezydenta Rzpitej o zwołanie nadzwyzajnej sesji sejmowej. Głównymi arenżerami tego ruchu byli rolnicy, którym zależało na tym, aby jak najprędzej przeprowadzić ustawy o odłużeniu rolnictwa.

Ogłoszono, że potrzebna ilość podpisów została zebrana i że petycja została skierowana pod właściwy adres. Znaczy to, że sesja nadzwyczajna musi byc zwołana. Kiedy? 10 kwietnia chyba już nie, druga jego połowa, to czas świąteczny a pozatem z powodu niepogody roboty w polu są spóźnione i muszą być na gwałt dokonywane. A więc chyba w maju? U nas w Krakowie powiedzenie „w maju" ma swoisty przysmak, oznacza powątpienie albo zgoła niewiarę w dojściu do skutku tego, co w maju ma być wykonane. Ale rolnikom spieszno, długi parzą ich w dłonie i dlatego nie ostraszy ich zła perspektywa majowa, Będzie sesja w maju?

—oOo—

Adam Iglicki

Francja—jej trzeci wojenny front

(Na szlakach imperialistycznej ekspanzji faszyzmu)

Groźny rozróst zaborczej potęgi hitlerowskiej systematycznie, punkt po punkcie urzeczyw stniającej swój program, całym ostrzem, całym frontem walki skierowuje się przeciw obozowi świata pracy, obozowi demokratycznemu i marksistowskiemu,

Hitleryzm wysunąwszy się ostatnio na czoło wszystkich ruchów faszystowsko-nacjonalistycznych, tworząc specyficzną, dysponującą bez skrupułów wszelkimi metodami i środkami, międzynarodówkę, objął przewodnictwo duchowe i materialne, nad okopami i domenami wielkiego kapitału, nad walką ukrytą czy bezpośrednią i otwartą, jaką mocodawcy jego, przemożni kapitanowie farturi przemysłowych, finansowyah i obszarniczych — wydali zdobywczym postępom świata pracy.

Z natury rzeczy głowny atak hitleryzmu kierować się musi na państwo które w Europie zachodniej zarówno przez tradycję, jak i przez ostatnie tam postępy i zdobycze klasy pracującej, stało się głownym ogniwem i ośrodkiem demokracji, najtrwalszą zaporą, tamującą rozlania się wszechwładnej dyktatury kapitalistyczno-faszystowskiej na Francję. Ale ofensywa ta zgodnie z ogólną taktyką faszyzmu nie jest prowadzona wprost. Uderzenie zwrócono w pierwszej linii na te punkty na mapie Europy, które dla Francji mieć muszą ważne znaczenie. Skąd m. in. wzmożono działalność hitlerowską w basenie naddunajskim i rozsadzanie od wewnątrz Małej Ententy ruchami faszystowskimi, stąd też ostatnie rozpalanie postulatami autonomistycznymi państwa czechosłowackiego.

Ale najbardziej bezpośrednio godzi w strategiczną zdolność obronności Francji zagrożenie jej południowych granic, granic pirenejskich z Hiszpanią. Sprawa Hiszpanii i bezpieczeństwa tej strony republiki francuskiej ma dla niej pierwszorzędne znaczenie.

Z jednej strony opanowanie wszechwładne Hiszpanii przez faszyzm w razie nieuniknionego zdaje się konfliktu z imperializmem niemieckim przysparza Francji konieczność obrony południowych granic, prowadząc w ten sposób do osłabienia jej potencjału wojskowego nad Renem; z drugiej zaś zwycięstwo gen. Franco na półwyspie iberyjskim może prowadzić do zupełnego odcięcia Francji od jej kolonii w północnej Afryce, od kolonii, które dla republiki francuskiej tak, jak w czasie wojny światowej, stanowią główny pomocniczy rezerwuar sił ludzkich.

Tę właśnie stronę zagadnienia i różności sprawy hiszpańskiej dla Francji chcemy obecnie rozpatrzeć szczegółowo.

By zrozumieć, jaką wagę dla Francji i jej gotowości wojskowej posiada Afryka północna, przypatrzmy się poniższym ogólnym danym, Na 643.000 ludzi, z których w czasie pokoju składała się armia francuska, 270.000 pochodzi z kolonii, składała się z tubylców afrykańskich.

W Tunisie, w Algerze garnizony francuskie sięgają do 140.000 żołnierzy. Pomoc, jaką Francji dały kolonie w czasie wojny światowej w postaci materiału ludzkiego, odegrała rolę niemal decydującą: 700.000 ludzi — oto wkład posiadłości afrykańskich dla metropolii w wielkiej wojnie. Dziś, w razie wybuchu nowego zbrojnego konfliktu, liczba ta może sięgnąć do półtora miliona żołnierzy.

Dla metropolii francuskiej odcięcie tego olbrzymiego rezerwuaru sił ludzkich stanowiłoby bardzo poważny cios. Trzeba zrozumieć, że w ten sposób nietylko automatycznie spadłby o tyle a tyle setek tysięcy potencjał ludzki armii francuskiej, ale że równocześnie przecież uszczuplone w ten spósób wojska francuskie będą musiały służyć do obrony dwu frontów: od strony Renu i Alp (oś Berlin-Rzym!) ale jeszcze i dla zamknięcia granic pirenejskich.

W takiej sutuacji jednym z głównych zadań, jakie spadły dzisiaj na ministerstwo obrony narodowej Francji i Afrykę Północną.

To też nic dziwnego, że budżet tego ministerstwa w znacznej swej części przeznaczony został do:

1) wzmocnienia baz morskich francuskich w Półn. Afryce;

2) tworzenie nowej bazy morskiej na atlantyckim brzegu Marokka, w pobliżu Agadir;

3) wybudowanie dróg i kolei żelaznych, łączących zachodnią część Marokka ze wschodnim Tunisem.

4) umocnienie bazy morskiej w Mers El-Kabir.

Dla transportu wojsk afrykańskich Francji może ujść dwu dróg: morskiej lądowej. Jedna popiera Morze Srodziemne, narazoną będzie na ataki eskadr włoskich. Druga, lądowa, natrafia na trzy przeszkody: Hiszpanię, Gibraltar i strefę Marokka hiszpańskiego. Przeszkody te zniknęłyby z chwilą dojścia do ścisłej współpracy francusko-hiszpańskiej na Morzu Sródziemnym, a to mogłoby być znów możliwym jedynie w wypadku zwycięstwa Hiszpanii republikańskiej.

Zrozumienie ciężkiej sytuacji w Hiszpanii i niemożliwosci wskutek tego ujścia drogi lądowej dla komunikacji z Afryką Płn. skłoniły Francję do poszukania wyjścia drogą morską przez Atlantyk. Ponieważ zaś Alger i Tunis są o wielej liczniej zaludnione (10 milj. ludności) zaś Marokko franc. (3 milj.) przeto wyłoniła się konieczność jak najkrótszego połączenia i możliwości komunikacji między tymi koloniami francuskimi,

Plan Doladier, polegający na udostąpnieniu transportów z Afryki Płn. drogą przez Atlantyk, jest niewątpliwie najbardziej realnym, a to przez uniknięcie możliwości ataku na morzu włoskim. Atoli tymniemniej sytuacja w Hiszpanii również i dla tej komunikacji mieć będzie znaczenie zasadnicze.

Oto na północ od drogi tej: Tunis-Marokka franc. —Atlantyk rozpoczyna się strefa, poporządkowana Marokku hiszpańskiemu. Marokku, będącemu wyłączną domeną gen. Franco.

I w tym zatem wypadku możliwość urzymania kontaktu, komunikacji Francji z jej afrykańskimi posiadłościami zależy od rozwikłania problemu hiszpańskiego.

Ciężkie chwile, jakie dzisiaj przeżywa Republika hiszpańska możliwość opanowania półwyspu iberyjskiego przez faszyzm. któremu podporządkowany jest gen. Franco, stanowi poważną klęskę dla demokracji francuskiej.

Jest bowiem rzeczą oczywistą, że wszelkie zapewnienia, tak hojnie udzielane przez gen. Franco prawicy francuskiej, że jego zwycięstwo w niczym nie może dotknąć interesów francuskich, zbyt daleko odbiegą od rzeczywistosci, by można je wogóle do rachunku sił i możliwości wpisywać. Ale też związki, łączące obóz faszyzmu i reakcji francuskiej z gen. Franco, oto nadzieje, jakie wiąże ona z jego osobą, najlepiej odsłaniają nam wyłącznie materialną grę i interesow, leżącą na dwie poczynań reakcji społecznej jej brak jakiegokolwiek zrozumienia dla potrzeb Francji dla jej całości bezpieczeństwa.

Widzimy tutaj, że tak jak Polska reakcja całe swe oblicze antynarodowe apatriotyczne ujawniła w Targowicy, tak samo reakcja francuska, dla zapewnienia swych interesów gotowa jest przehandlować całość i niepodległość swego państwa.

Takby te najdobitniej stwierdzają że konflikty, które tak głęboko dzisiaj przeorały cały świat, które do wojskowego światowego wyładowania w której chwili poprowadzić mogą, za podstawowe tło, za istotną przyczynę znają ostateczną walkę, jaką świat kapitalistyczny, zbrojony pięścią faszystowską wydał ludziom pracy w imię obrony i niepodzielności swych dóbr w imię zachowania obecnego porządku rzeczy.

Faszyzm kapitalizmu — czy też pełna demokracja i sprawiedliwość społeczna — oto dylemar, wyłaniającej się na dnie każdego z narosłych obecnie problemów.

W takiej chwili nikt obojętnym być nie może. Obowiązkiem każdego człowieka postępu i demokracji jest stanąć do czynnej walki.

—oOo—

W siedzibie sztabu propagandy

plebiscytu niemieckiego

Cały aparat propagandowy, już tylokrotnie wypróbowany w Niemczech, a ostatnio w czasie plebiscytu w Zagłębiu Saary, z szefem swoim, specjalnym pełnomocnikiem i mężem zaufania kanclerza Hitlera, gauleiterem Burcklem, zajął do swej dyspozycji olbrzymi gmach, zbudowany w stylu starogreckim przez austriackiego architekta Hansena już swoim ogromem wywiera odpowiedni wpływ. Na wysokich masztach, stale wznoszących się u wylotów dużych wjazdów, powiewają flagi hitlerowskie. Na maszcie szczytowym powiewa, taka sama flaga. Wiedeńczycy, spoglądając na czerwień flagi, mimowoli przypominają sobie flagi czerwono-żółte cesarstwa, względnie przez 20 lat powiewające republikańskie barwy. Lecz nie wielu zdaje sobie sprawę, dlaczego dzisiaj myśli inaczej. Góruje jeszcze historia.

Obecnie w gmachu tym zbiegają się wszystkie nici olbrzymiego aparatu plebiscytowego, kierowanego jedną wolą, jednym rozkazem wypróbowanego Burckla. Wewnątrz gmachu kompletna zmiana. Płynie wartko i sprawnie życie codziennych wysiłków trudniej do zliczenia ilościowo machiny plebiscytowej.

Ju żw olbrzymim westibulu poznać rygor i porządek. Nikt nie wejdzie do gmachu bez pisemnego zameldowania się. I to nie wchodzi sam. Westibul jest przedzielony łańcuchem stolików, przy których siedza informatorzy niezliczonych działów sztabu propagandy. Po zameldowaniu się wchodzący zostaje odprowadzony do danego referenta. czy też szeła przez ordynansa. Służbę ordynansową pełnią członkowie S. A. w mundurach. Widać jak przybywają z meldunkami gońcy motocyklowi, rowerami, samochodami. Są natychmiast kierowani do odpowiedniej komórki sztabu. W całym gmachu krążą liczni łącznicy, których służbę pełnią oddziały SA i SS. Służba porządkowa pozostaje tylko w ręku SS.

Napisy na drzwiach poszczególnych pomieszczeń, podając nazwiska lub działy pracy, stwierdzają, że są to wszyscy, dobrze znani pracownicy propagandy Trzeciej Rzeszy, którzy już niejednokrotnie takę akcję prowadzili.

Wewnątrz w pokojach na ścianach, wszędzie wykresy, tablice, plany, ulotki. Stosy gazet, raportów, papierów. Dudnią maszyny do pisania, setkami pracujące, maszyny do powielania, drukarki. Technika góruje. Plany krajów, miast, wsi, osiedli a nawet poszczegolnych dzielnic, Środki propagandy docierają wszędzie. „Wahlhilfsdienst" ma obowiązek troszczyć się nawet o pojedyncego obywatela, aby żaden argumet i środek propagandy nie ominał go.

Praca trwa 24 godziny. Bez przerwy. Wypoczywa się przeważnie. nie opuszczając miejsca pracy. Stąd też sale posiłkowe, wypoczynkowe są wewnątrz gmachu

Na wieszakach, na których wieszali zwierzchnie okrycia panowie posłowie, których bilety wizytowe tu i ówdzie jeszcze widnieją, wiszą obecnie bagnety szturmowców oraz ich płaszcze.

—oOo—

Więzienie-pensjonat dla młodocianych przestępców

W Szwecji oddano do użytku instytucję która jest inowacją w dziedzinie zakładów poprawczych dla nieletnich przestępców. Zakład ten położony jest w Skana, na wschodnim wybrzeżu Szwecji. Gmach, znajdujący się w uroczej okolicy z widokiem na morze, przypomina raczej budynek szkolny niż więzienie. Każdy chłopiec ma własny pokój, w którym mieści się wygodne łóżko, stół i krzesło, zaś w obszernej sali. gdzie zbierają się chłopcy, znajduje się radio oraz gry towarzyskie. Projektowane jest również utworzenie biblioteki.

Kierownicy zakładu zamierzają wychowywać młodych przestępców i kierować ich na właściwą drogę kształcąc w jakimś fachu. Na razie chłopcy uczą się rolnictwa, pracując na przyległych do zakładu zagonach; z czasem uruchomione zostaną warsztaty, w których uczyć się będą rzemiosła.

Nie należy przypuszczać, iż chłopcy rozpieszczeni są wygodami i pobłażliwym traktowaniem; w zakładzie panuje ścisła dyscyplina i rygor. Dużo uwagi poświęca się dodatniemu wpływowi, jaki wywierają sporty to też w codziennym programie figurują stale ćwiczenia i gry sportowe.

Zakład wychowawczy w Skana nie jest otoczony murem, również okna w gmachu są bez krat. Kierownictwo zakładu wychodzi z założenia, że pewność, iż każdy zbieg będzie schwytany i oddany do normalnego więzienia, jest wystarczającym hamulcem dla powstrzymania chłopców od wszelkich prób ucieczki. Poza tym okres pobytu w zakładzie nigdy nie jest z góry wyznaczany, tak, że przy dobrym sprawowaniu się chłopcy mogą opuścić zakład już po jednorocznym pobycie. Jest to jednak minimalny okres, jaki każdy musi spędzić w zakładzie. W internacie znajduje się obecnie blisko 50 chłopców.

Komisarze wystąp!... Odmaszerować!...

Do redakcji naszej w dniu wczorajszym i dzisiejszym napłynęło dziesiątki listów z prośbą o powtórzenie jeszcze raz artykułu p. t. „Komisarze wystąp!... Odmaszerować!..." zamieszczonego w Nr. 95 „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" z dnia 6 kwietnia b. r. — numer ten bowiem został całkowicie rozsprzedany. Czyniąc zadość prośbie naszych wiernych, stałych czytelników z prawdziwą radością artykuł ten dziś jeszcze raz powtarzamy.

W związkach byłych wojskowych i rezerwistów zakrada się ostatnio, aż nazbyt nagminnie — zły zwyczaj narzucania z góry komisarzy, pełniących funkcje prezesów czy też przewodniczących.

Niemal, że usankcjonowana metodą, plusem w zdobywaniu tychże stanowisk, w konkurencji wyforowania się na czoło szarej braci żołnierskiej staje się planowe krzykactwo, prytnie rozciągana i ustawiana sieć intryg i butna a zimna fanfarada. „Najlepszymi i „najdogodniejszymi" stają się w tych organizacjach „szare eminencje". tajni sprytnie zakonspirowani machlojkarze i klajstrownicy najrozmaitszych wydań i kategorji. Z oblicza tych panów nie znika nigdy, w żadnej sytuacji życiowej służalczy, oblesny uśmiech, plecy zaś gną sie im w wielce skomplikowany, do różnych kombinacji strategicznych dostosowany kabłąk.

Niezbyt milutkie te typki formują a raczej deformują dusze polskich „przeciętniaków" — członków tychże związków, ludzi biernych, nie orientujących się zazwyczaj w wytwarzanych wokół nich sytuacjach.

Grono tych członków to wieczni marzyciele, to ludzie zawsze kierowani bezinteresownym porywem z serca i duszy, wypływającym obowiązkiem, ludzie, którzy szli w czasach wielkich potrzeb wystawiając piersi nie na zbiórkę, czy jako na wieszak orderów i odznaczeń, ale na kule, szablę i bagnety. — I tych to właśnie, którzy tu i tam jeszcze dziś maja odwagę od czasu do czasu przeciwstawiać się narzuconym komisarzom kwalifikuje się jako nie „błagonadiożnych", usuwa się ich z organizacji jako niedyscyplinowanych buntowników.

Że należeli do tych organizacji od samego ich zarania, że na karkach swych dźwigali swój związek, że byli zawsze w czasach tak zwanych „potrzeb cywilnych" przy wyborach miejskich, wiejskich i parlamentarnych — nic to wszystko nie znaczy, niema waloru, idzie w zapomnienie, a czestokroć nawet jest solą w oku i tym wieksza przyczyną do wykończenia „naiwniaka".

A gdzież właśni w tych chwilach byli wtedy dzisiejsi panowie komisarze?!

Utarł się też zwyczaj, że dziś liczy sie tylko na tych, którzy poddańczo, bezwolnie, wzorem bezżyciowych, bezdusznych i bezkrwistych manekinów trzymają „ruki paszwam", na rozkaz czy naciśnięcie sprężyny jakby w zmyślnym „robocie" klaszczą, krzyczą, wiwatują, uchwalaja i entuzjazmują się — bo pan komisarz tak sobie życzy, tak chce a to już wystarcza, zwalnia od wytężenia mózgu, odpowiedzialności i niemiłych konskewencji...

Czasami też dlatego, że ten lub inny komisarz czy członek zarzadu zdecydował się łaskawie i ofiarnie skomulować kilka dochodowych posadek z ozdobną wielce dekoracyjna girlandą reprezentanta interesu społecznego w samorządzie.

To że biedna, wynędzniała bierna masa członków — przedtem obecnie i w przyszłości ginęła i ginać bedzie z głodu i niedostatku, że w mrozy częstokroć w gabardynowym tylko — trzęsie się z zimna — raglanie, że kątam gdzieś w wilgotnej, stęchłej piwnicy — suterynie, dosłownie na zgniłej podłodze tuli w długie noce głowy, że leczyć niema za co odnawiających się ran, toczącej organizm gruźlicy swojej i rodziny — nic to żadnego z tych panów nie obchodzi — masa ta ma być tylko podściółką, czy szczeblem dla karier, sztucznym nawozem dla „geniuszy" spekulantów i karierowiczów nie liczących się z niczym i z nikim. Jeżeli już się z czym liczą to tylko z tym, iakby złapać tłustą synekurę czy posade i wystawić jak najszerzej rozdęta pierś dla zbierania orderów. Walczyć z tym ciężko, bo wytworzyła się z biegiem czasu taka sytuacja, że góra Związków jest zależną, bo Komisarz czy członkowie Zarządu tkwią na szczytowych posadach rządowych, samorządowych czy w potężnym prze myśle, pozatem rzuca się najbardziej agresywnym członkom jakiś ochłap milczkowego — a środek to próżnia Torriccillego.

Nie czas jeszcze dzisiaj na to i ze zrozumiałych przyczyn, nie będziemy dzisiaj rozwijali wielkiej roli ze spisem histori karier rozmaitych prezesów komisarzy, którzy omyłka losu staja się na zmianę — czym kto chce — by w końcu po „ustabilizowaniu" talentu na różnych boczniejszych odcinkach przejść — tak na wesoło — do szerszej działalności politycznej..., nie, to zostawiamy sobie na później i z całą pewnością spisu takiego nie omieszkamy z prawdziwą pieczołowitością, starannością i dokładnością „Małego Rocznika Statystycznego" — ogłosić i szeroko rozpublikować. Będzie to bardzo porządana, pożyteczna i pokupna publikacja statystyczna (za olbrzymi nakład można ręczyć).

Dziś natomiast uważamy za swój obywatelski i żołnierski obowiązek, obowiązek prasy mającej prawo reprezentowania istotnych i żywotnych interesów braci żołnierskiej, przestrzec Zarządy Główne w Warszawie przed nastawianiem ucha dla łowienia zupełnie nieodpowiedzialnych podszeptów, projektów różnych „klajstrowników" i „kapusiów" polujących na posady i synekury. Spryciarze ci bowiem mobilizują wszystkie siły, nie mijają najmniejszej ścieżyny wiodącej do możliwie najszybszego odstręczania od Związków — obywateli niezależnych.

Musi przyjść moment, że pozwoli sie przemówić członkom a fałszywym reprezentantom czy też kramarzom własnych interesów — da sie należytą odprawę. Członkowie — obywatele niezależni — to nie zagorzali oponenci reżimu — jak ich się ciągle w wiadomych celach przedstawia, lecz ludzie, którzy tępią tych co stojąc bohatersko na straży własnych portfeli czy wpływów, fałszują rzeczywistość i doprowadzają do tego, że w Związkach pozostaną w końcu tylko zausznicy komisarzy i klajstrownicy, wiecznie głodni żeru, spragnieni coraz to nowych posad i synekur.

Najwyższy czas aby na tym tak ważnym odcinku zapanowała zdrowa i jednolita polityka sfer do tego powołanych, w przeciwnym bowiem razie szkoda każdego grosza subwencji i subsydiów.

Płatnych ideowców należy usunąć i raz wreszcie z nimi skończyć.

Musi przyjść samorząd, członkowie niechaj nadal wybieraja na czołowe stanowiska ludzi, do których maja pełne zaufanie. Komisarze nie cieszący się żadnymi wpływami w „dołach" organizacji — a klajstrujący tylko górę, niech co szybciej rozpłyną się w nicości jak zły, męczący sen! Na takich filarach nie wolno opierać gmachu.

Z tyglu codziennej pracy, ze stanu biernej apatji z rezygnacji i beznadziejności swego istnienia należy co szybciej wciągnąć na droge poczucia godności ludzkiej, własnej wartości — zdobytej twardą ongiś i chwalebna pracą — szerokie masy, dać im możność wartościowego i twórczego wyrobienia obywatelskiego dla dobra Rzeczypospolitej. Twardy. żylasty, niezałamujący się grzbiet, stalowa i niezłomna wola dać zawsze muszą tą ożywczą moc parcia wszystkich obywateli do wytężonej państwowotwórczej pracy. **Państwo maiace ludzi twardych i niezłomnych w swych postanowieniach to potęga, to moc niezachwiana w realizacji każdego planu.**

A nakaz to chwil — dyktuja to względy obrony Państwa.

Zwartość Organizacji byłych wojskowych i rezerwistów musi być tą droga scementowana — nawet za cenę masowych pogrzebów całych batalionów klajstrowników. Czekamy na czyny!

Komisarze wystąp!.. W tył zwrot!.. i Odmaszerować do szarej pracy zwykłego żołnierskiego kotła!...

(B. R. i K. B.)

—oOo—

Zbrojenia morskie

St. Ziedn.

Waszyngton. (Pat) Szef morskiego oddziału operacyjnego admirał Leahy z podsekretarzem stanu w ministerstwie marynarki przeprowadził z prezydentem Rooseveltem rozmowę w sprawie programu zbrojeń morskich. Po zakończeniu rozmowy oświadczyli oni przedstawicielom prasy, że przed końcem r. 1938 rozpoczęta zostanie budowa dwóch pancerników, których wyporność przekroczy nieco 35.000 ton oraz krążowników, przewidzianych w programie na r. 1939 budowa dwóch pancerników o wyporności 45.000 thn nie jest brana pod uwagę. Marynarka wojenna rozporządza dostatecznymi kredytami i nie przewiduje konieczności kredytów.

—O—

Przegląd prasy

Uderz w stół, a odezwą się nie tylko nożyce!

Artykuł nasz w sprawie ustawy o ochronie Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego znalazł bezpośredni oddźwięk. Znaleźli się obrońcy endecji, którzy maskę czcigodnego, a bezstronnego jakoby „starszego pana", pragną zasłonić swe reakcyjne pokrewieństwo z endecją. Tym „starszym panem" — to „Czas", który na marginesie naszego artykułu pisze:

> Istnieją koła, którym wyraźnie zależy na wytworzeniu jaknajbardziej gorączkowej atmosfery. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że kołami tymi kieruje troska o poszanowanie imienia Wielkiego Marszałka. Tu chodzi o spreparowanie zwykłej sobie politycznej pieczeni Mamy tu na myśli koła, których organem jest mocno krzykliwe propagujące utworzenie frontu ludowego w Polsce, a mianowicie „Krakowski Kurier Wieczorny" [illegible] następuje:
>
> „Wyrok, który wyda trybunał sądzący sprawę p. Cywińskiego winien być wyrokiem na obóz przezeń reprezentowany!
>
> I wyrok ten winien mieć swe konsekwencje".
>
> Nie zamierzamy tu występować w obronie Stronnictwa Narodowego. Natomiast sądzimy, że jeśli sprawa wileńska może pociągnąć inne jeszcze konsekwencje, poza wyrokiem sądowym, to przede wszystkim takie, które położyłyby kres wyzyskiwaniu rzekomej troski o imię Wielkiego Marszałka dla politycznych rozgrywek, podyktowanych frontoludowym interesem.

Otóż to! Gdy w artykule naszym domagaliśmy się rozciągnięcia ustawy o ochronie Imienia Marszałka na całą spuściznę obozu niepodległościowego, to właśnie mieliśmy na uwadze elementy w rodzaju konserwatystów z „Czasu" i nie „Czasu", przed którymi należy tę ochronę stosować.

Dla nich stanowisko nasze będzie zawsze niezrozumiałem i zawsze podyktowane chęcią „spreparowania sobie politycznej pieczeni". Ale trudno! Bronią swego „ideowego stanowiska, a zarazem stanowiska swego pobratymca ideowego — endecji. Natomiast musimy napiętnować chwyty polemiczne „Czasu" w rodzaju zarzucania nam „frontoludowości".

Bo można nie znajdować istotnych argumentów w polemice, ale nie wolno uciekać się do nikczemnej denuncjacji. Przyzwyczailiśmy się już jednak do tego, że koła nie mające nic na swoją obronę, apelują do bezkrytycyzmu, żerując na ignorancji swych czytelników. Jest to stała metoda pism endeckich. Do niedawna „Czas" zdobywał się jeszcze na jaką taką lojalność. Obecnie i w „Czasie" zapanowały nowe wiatry.

Zmieniły się czasy. A wiadomo, że co... czas to obyczaj!

bryl

Telegrafem

Mexico. (Pat) Poseł brytyjski O'maley doreczył prezydentowi Cardenasowi notę rządu brytyjskiego, która, według informacyj osób dobrze poinformowanych, nie odmawia w zasadzie rządowi meksykańskiemu prawa wywłaszczenia, jednak w tym wypadku, gdy chodzi o towarzystwa naftowe, rząd brytyjski wyraża przekonanie że wywłaszczenie nie było usprawiedliwione.

—O—

Palermo, (Pat.) Ksiażę Bernard, małżonek holenderskiej następczyni tronu, przybył tu w towarzystwie licznych przyjaciół. Ks. Bernard zamierza odbyć wycieczkę samochodową dookoła Sycylii, po czym powróci do Włoch.

—oOo—

Przed konsulatami Włoch i Niemiec w Montrealu odbyły się gwałtowne demonstracje przeciwko faszyzmowi i hitleryzmowi. Policja aresztowała pięć osób.

—oOo—

Rzym. Po mianowaniu pierwszym marszałkiem imperium włoskiego Mussoliniego, Włochy posiadają pięciu marszałków, a mianowicie: Mussolini, Badolgio, de Bono, Graziani, i Balbo.

—oOo—

Barcelona. Przez ulice Barcelony w ostatntch dniach przeciągają oddziały ochotników w wieku od 16 do 60 lat, wznosząc okrzyki: Do broni — Katalończycy!

—oOo—

KWIECIEŃ
10
niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152 06
Centr elektr. 150 76
Centr. wodcciąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Niedziela: Ezechiela
Poniedziałek Leona papieża.

Teatr miejski

Z TEATRU M. im J. SŁOWACKIEGO

Dziś w sobotę tragedia Racine'a „Fedra", w przekładzie Tadeusza Żeleńskiego-Boy'a. W sztuce opracowanej scenicznie przez dyr. K. Frycza występują Zofia Jaroszewska (rola tytułowa), A. Klońska, W. Nowakowski, S. Czajkowski, W. Macherski, I. Starkówna, M. Bednarska, M. Kierszkowa.

Jutro w niedzielę popołudniu „Wielki człowiek do małych interesów" Al. hr. Fredry, w reżyserii W. Biegańskiego.

W niedzielę wieczorem po cenach zniżonych, „Romantyczni" komedia E. Rostanda w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego, w premierowej obsadzie.

„PIOSENKA O KADECIE" sztuka Tadeusza Wołowskiego będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem reż. W. Radulskiego.

Plan przedstawień: Sobota 9. IV. „Fedra" Niedz. 10. IV. popoł. „Wielki człowiek do małych interesów", wiecz. „Romantyczni".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

Adria: „Orient—Expres" i „Eskapada Weroniki".

Apollo: „Lekarz pięknych kobiet" (Loretta Young, Warner Baxter).

Atlantic: Towarzysze Broni i Robert . Bertrand.

Bagatela: **„NA SYBIR" (Smosarska, Bodo, Brodzisz) i „Silly Symphonies".**

Dom Żołnierza: „Król Królów".

L. O. P. P.: „Motyl hiszpański"

Muzeum: „Dorożkarz Nr. 13". Ponadto dodatki.

Promień: „Jej pierwszy bal" (Marie Bell).

Uciecha: **Byłam szpiegiem.**

Stella: „Niedorajda" (Dymsza).

Sztuka: „Sherlock Holmes i Dr. Watson.

WANDA: **„Pani Walewska" (Breta Grabo, Charles Boyer).**

FOTOPLASTIKON: **Szczepańska 5, HEIDELEBRG (NIEMCY).**

Radio

Niedziela, 10. kwietnia 1938

8.30 zagospodarowanie łąk ,wygł. inż. Mieczysław Nowak, 8.40 muzyka, 9.00 transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie, 12.03 poranek symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna Tow. Muzycznego w Katowicach pod dyr. Stefana Lidzkiego-Śledzińskiego oraz Zofia Haniszewska (fort.), 13.00 sprawy teatralne prof. T. Sinko, 13.10 peregrynacja do Ziemi Świętej Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki, 13.30 muzyka obiadowa, 14.45 audycja dla wsi, 15.45 jak Polacy podróżowali do Włoch w dawnych wiekach. Wygł. Dr. Henryk Barycz, doc. U. J., 16.05 utwory Maurycego Moszkowskiego w wyk. Jerzego Lefelda i Ignacego Rosenbauma (2. fort.). Lidii Kmitowej i Antoniego Szafranka (2 skrzypiec), oraz Tatiany Nolier-Mazurkiewiczowej (śpiew), 16.45 Amer — ponury cień Sahary" opowieść mówiona Konstantego Jedko-Narkiewicza, 17.00 Na dalekich morzach" audycja muzyczno-słowna Janusza Stępowskiego, 18.00 Transmisja z warszawskiego kościoła Augsbursko-Ewagelickiego: koncert muzyki religijnej. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Pokłon za zwycięstwo" kompozycja słuchowiskowa z tekstów księdza Piotra Skargi, w opr. Stanisława Miłaszewskiego. 19.45 recital wiolonczelowy Waleriana Deca, Mieczysława Czyżekowa (fort.). 20.05 Ekstrawagancja, czy odkrycie?. Wieczór literacki o teatrzyku „Criquot" w opr. prof. Tadeusza Cybulskiego i dr. Stefana Kadena. 21.15 Opowieść o Boethovenie: audycja ostatnia „Symfonia radości" w opr. Witolda Hulewicza, (Symfonia IX. d-moll op. 125). 23.00 muzyka.

Kraków do wieczora...

PROCES O OBRAZĘ RELIGII. Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odpowiadał pan Godynia robotnik z Chrzanowa oskarżony o obrazę religii. Godynia został skazany za wyżej wymienione przestępstwo przez sąd pierwszej instancji na dwa lata więzienia. Sąd apelacyjny obniżył mu karę do pół roku.

•

SKOK Z PĘDZĄCEGO POCIĄGU. Z pędzącego pociągu na linii Kraków—Zebrzydowice wyskoczył Edward Stronczyk lat 35 zamieszkały w Krakowie przy ul. Lenartowicza 14. Stronczyk doznał poważnych obrażeń głowy. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy został przewieziony do szpitala w Cieszynie. Powodów szaleńczego kroku nie ustalono.

•

NIE UDANA KRADZIEż FUTRA Policja zatrzymała zawodową złodziejkę Marię Szwec za kradzież futra perskiego wartości 600 zł na szkodę Anny Masłowskiej. Złodziejka została przytrzymana na gorącym uczynku przez właścicielkę futra a następnie oddana w ręce policji.

Walne Zebranie Stowarzyszenia Restauratorów w Krakowie

Onegdaj odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia Restauratorów w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Józefa Lutelskiego. Po zagajeniu przewodniczącego i złożeniu sprawozdania przez sekretarza br. Pressera z czynności Zarządu na ubiegły okres, i skarbnika St. Hayto rozwinęła się dyskusja, w którez Walne Zebranie jednogłośnie zatwierdziło stanowisko dotychczasowego Zarządu.

Po udzieleniu absolutorium i votum zaufania dla ustępującego Zarządu dokonano wyboru władz Stow. Prezesem wybrano ponownie jednogłośnie Józefa Lubelskiego, jako wiceprezesów: pp. Vogla Stanisława, Habera Salomona i Bogusza Józefa. Do Zarządu wybrano — poza dotychczasowymi członkami Zarządu pp.: Bisanza J. jun., Del Ponti Z., Heller J., Mrozowski K., Poniedziałek J., Reich S., Thorn I., Zegliński

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął Walne Zebranie.

K. S. Wawel — Ż. K. S. Makkabi

W niedzielę, dnia 10 kwietnia br. rozegrane zostaną na boisku Kakkabi zawody piłkarskie o mistrzostwo Ligi Okręgowej pomiędzy Wawelem a Kakkabi.

Zawody tych drużyn zapowiadają się niezwykle interesująco ze względu na dobrą formę Wawelu, który pokonał silny zespół Podgórza. Makkabi do powyższych zawodów wystąpi w odmłodzonym składzie.

Początek zawodów o godz. 10.15 rano.

Towarzystwo Kolonij Wakacyjnych dla dzieci Zyd. „Jordanów" ogłasza

KONKURS

na posadę kierownika kolonij letniej.

Kandydaci z odpowiedzialnymi kwalifikacjami, musą wykazać się kilkunastoletnią praktyką.

Podania należycie udokumentowane należy składać do dnia 20 kwietnia br. na ręce sekretariatu: Lek. Dornfeld Henryk. Grodzka 50.

Prezydium
Tow. Kol. Wak. „Jordanów".

Z Oleandrów

ZAWODY GIMNASTYCZNE. Róchliwa sekcja gimn. Ż. K. S. Hagibor pracuje obecnie nad urządzeniem trzech z rzędu zawodów gimnastycznych.

WYROK O ZABÓJSTWO POD KRAKOWEM. Jak już donosiliśmy przed sądem przysięgłych w Krakowie odpowiadał Teofil Gąstoł o zastrzelenie Kazimierza Korpaka w lipcu 1936 r. w Prokocimiu pod Krakowem.

Rozprawa trwała dwa dni. Ława przysięgłych uznała Gąstoła winnym zastrzelenia Korpaka na podstawie czego trybunał wydał wyrok skazujący Gąstoła na 4 lata więzienia. Wyrok zapadł w rocznicę pierwszego procesu Gąstoła w którym został uniewinniony.

Minuta ciszy ku czci Marsz. Piłsudskiego

W związku z zbliżającą się rocznicą śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbędą się w najbliższych dniach we wszystkich większych miastach posiedzenia specjalnych komitetów obywatelskich, powołanych dla zorganizowania uroczystości żałobnych.

Program obchodu w dniu 12 maja, przewidywać ma m. inn. minutę ciszy żałobnej w całym kraju. Będzie również wstrzymany ruch kolejowy. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przygotowuje zarządzenie dla szkolnictwa powszechnego i średniego w sprawie obchodu dn. 12 maja, który wolny będzie, wzorem lat ubiegłych od zajęć.

Z ostatniej chwili

Wiedeń (PAT.) na mocy zarządzenia, wydanego przez feldmarszałka Goeringa, zostały już rozpoczęte w Austrii. Pierwsze prace w ramach 4-letniego planu gospodarczego. Będzie to budowa wielkich tam wodnych na Dunaju w miejscowościach Ybs, Persen, Beug i t. d.

—oOo—

Tyflis. W Tyflisie zostali rozstrzeleni przez oddziały GPU. Grzegorz i Ałeksy Czereteli, profesorowie uniwersytetu, Skitiżwski i Leonodzi członkowie Instytutu Pasteura, Dzawachiżwili, znany gruziński powieściopisarz, Achmeteli-Tabidże, poeta, ponadto kilku lekarzy, inżynierów, oraz majstrów fabrycznych.

— § —
*

Czerniowce Pat. „Nasza riecz" pisze, że w Banacie mieszkanka wsi Karasz, Anna Burduk, powiła czworaczki: dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Matka i dzieci, jak dotąd, czują się dobrze. Caal ludność okoliczna interesuje się bardzo żywo czworaczkami, gmina podarowała im plac na budowę nowego domu.

—oOo—

(O) Bratisława PAT. „Slovensky Hlas" zamieszcza treść wywiadu, udzielonego w tych dniach jego korespondentowi przez ks. Andrzeja Hlinkę. Na zapytanie, jak się zapatruje na sprawę przystąpienia jego stronnictwa do rządu ks. Hlinka odpowiedział, że byłoby to możliwym tylko pod jednym warunkiem a mianowicie w razie przyznania Słowakom autonomii. Bez autonomii słowacy do rządu nie wstąpią i żaden kompromis nie jest tu możliwy w sprawie zapowiedzianej współpracy z mniejszościami narodowymi ks. Hlinka oświadczył, że jego Stronnictwu nie pozostaje nic innego do zrobienia wobec uporu Czechów, którzy pomimo krytycznej sytuacji państwa, nie chcą podjąć rozumnej polityki i przyznać Słowakom ustępstw, które by wyszły na dobre całemu państwu.

Rio de Janeiro (PAT.) Ministerstwo Marynarki otrzymało depeszę od angielskiej stoczni J. Samuel White a. co. w Coves, że w stoczni owej rozpoczęto już budowę torpedowca „Javary" pierwszego z zamówionych sześciu przez kierownictwo brazylijskiej marynarki. Jak swego czasu donosiliśmy, Rząd Brazylijski zamówił w wymienionej stoczni 6 torpedowców o wyporności 1350 ton w cenie po 60 milionów milrejsów każdy. Odpowiadają one mniej więcej angielskiemu typowi „H"

—oOo—

Jak się dowiaduje Ag. „Echo" w Zjeździe Wojewódzkim Stronnictwo Pracy w Toruniu wzięła liczny udział delegacja Stronnictwa Ludowego z Pomorza z sekretarzem wojewódzkim Kudlińskim. Nadesłało też listy z życzeniami szereg działaczy ludowych z wiceprezezem Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego Stanisławem Mikołajczykiem na czele.

—O—

Od Wiednia do Bratysławy

Gdy w Wiedniu wykolejeńcy
i awanturnicy zostaną „spuszczeni z łańcucha"...

Przybywające do Wiednia oddziały „Legionu" austriackiego stanowią kadrę partyjną, doskonale wyszkoloną wojskowo. Spośród tych ludzi mają się rekrutować drugorzędni dygnitarze prowincji austriackiej, co resztą nastąpi dość szybko, aby położyć kres narastającemu niezadowoleniu z odsuwania miejscowych obywateli z urzędów. Trzeba coprawda zaznaczyć, że miejscow obywateli jeszcze bardziej obawiają się „legionistów„ niż „Prusaków." Twierdzą, że są to wykolejeńcy i awanturnicy, którzy po plebiscycie zostaną „spuszczeni z łańcucha„ i dopiero pokażą, co umieją.

Również z racji ogólnego niezadowolenia zaznaczyła się pewna żmiana stosunku do „namiestnika" Seyss-Inquarta. Tymczasem pozwolono mu tylko przemawiać, ale i to jest już duży postęp. Wczoraj odbyła się jego pierwsza propagando wa mowa publiczna, coprawda na prowinoji, w Seegraben. W prasie miejscowej ukazała się o tej mowie tylko drobna wzmianka gazety, które inne mowy drukują b. obszernie tę streściły w kilkunastu wierszach, dodając za to dużą fotografję z zebrania.

Partyjne organy propagandy wykazują w Wiedniu wielką wrażliwość na wszelkiego rodzaju pogłoski, zarówno rozpowszechniane pocztą pantoflową, jak pojawiające się w prasie zagranicznej. Każda wiadomość niepochlebna, każda pogłoska, która w pojęciu tych czynników może podrywać zaufanie do władz — jest możliwie szybko dementowana, nie tylko przez zaprzeczenie w prasie, ale przez odpowiednie zarządzenia.

Ostatnio mówi się tu dużo na temat Lichtensteinu, gdzie dotychczasowy władca musiał abdykować na rzecz swego bratanka, który jest podobno sympatykiem metod i polityki hitlerowskiej. W kilku dyskusjach, toczących się z wielkim ożywieniem, w których brali udział również umundurowani członkowie SS. i SA. słyszałem zdanie, że anszluss Lichtensteinu jest obecnie tylko kwestią czasu, potrzebnego nato, aby młody książę rozerwal więzy, jakie dotychczas łączą ten kraj ze Szwajcarją. O młodym księciu narodowi socjaliści mówią „nasz człowiek."

Drugą kwestią bardzo szeroko omawianą jest sprawa Czechosłowacji. Kolej elektryczna, wiodąca z Wiednia do granicy czeskiej mija wille miasteczek i osiedli podmiejskich. Już po wydostaniu się z centralnych okręgów Wiednia, tonących wprost w najrozmaitszej wielkości flagach hitlerowskich i transparentach propagandowych — uderza zupełny brak chorągwi. Rzadkością jest tu również znaczek ze swastyką, przypięty na odzieży, natomiast wiele osób, szczególnie młodzieży, nosi na ramieniu czerwone p zepaski ze swastyką. Oznaczają tu one członków partii, którzy nie są jeszcze umundurowani. Oryginalne wrażenie robi taki kilkunastoletni chiopiec w skórzanych, tyrolskich, spodniach, białych pończochach i białej koszuli, który mocno znudzony siedzi np. w biurze wywiadowcy niewielkiej stacyjki, obserwując pracę urzędników. Oczywiście nic nie robi, ole ma oddzielny stolik i telefon. Trudno się dowiedzieć, na czym polegają funkcje takiego „obserwatora" powiedziano mi tylko, że są oni umieszczani tam, gdzie wśród urzędników nie ma żadnego „własnego" człowieka. Takich „obserwatorów" czy „kontrolerów" przeważnie niepełnoletnich, widziałem przynajmniej w połowie urzędów stacyjnych na drodze z Wiednia do granicy.

Granica czeska. Przechodzą przez wąski korytarz drewniany, gdzie na powitanie czterech osób, łącznie ze mną przekraczających granicę, występuje sześciu celników czeskich. Formalności trwają krotko. O parę kroków dalej czeka już czeski tramwaj. Ruszamy. Niedaleko, w odległości kilkuset metrów od granicy, ułożony jest, jak okiem sięgnąć, szeroki pas zasieków z drutów kolczastych, przeciągniętych w kilku warstwach bezpośrednio do siebie przylegających, rozpiętych na prętach żelaznych i na wielkich podpórkach betonowych. Tor tramwajowy przechodzi przez wąską szczelinę w zasiekach. Obok toru przygotowane są partie podpórek betonowych z drutami kolczastymi tak, że w kilka minut można i ten przesmyk zamknąć. Poza zasiekami kolczastymi wszędzie widzi się dużo wojska czeskiego. Obsadzone są nim wszystkie chaty i zabudowania gospopdarskie. W nocy nie widać tam światła Do Bratysławy jest zresztą bardzo blisko. Na ulicach miasta ruch ogromny, przy czym również moc żołnierzy z najrozmaitszych formacji. Wbrew wiadomościom, kursującym we Wiedniu nie ma tu prawie wcale uciekinierów z Austrii, jak mnie informują stali mieszkańcy. Zresztą w chwilę po przewrocie granica została obsadzona przez nieumundurowane oddziały narodowych socjalistów i całkowicie zamknięta. Uciec z Austrii zdążyło zaledwie kilkadziesiąt osób z miejscowości bezpośrednio przylegających do granicy.

J. H.

Włoskie „mięso armatnie"
wyrusza do Hiszpanii

Denise Doriac kreśli na łamach paryskiego tygodnika radykalnego „La Lumiere" wrażenia z knajpy w Neapolu, gdzie „ochotnicy włoscy spędzają czas przed wyprawą do Hiszpanii

Knajpa jest przepełniona po brzegi. Ztrudem korespondentka znajduje miejsce koło parki zakochanyah, Nie przeszkadza im bynajmniej. Pogrążeni są we wzajemnej kontepla cji i adoracji, bowiem wyruszą do Hiszpanii. Ten zakochany „ochotnik" stanowi jednak wyjątek.

Reszta „ochotników zgromadziła się naokoło k prala, który — oczywiście na koszt skarbu — opłaca pijatykę i zacheca młodzianów do przyszłej wyprawy. Opowiada, że ta wojna Hiszpanii to przyjemny spacer i nic więcej. Jeszcze jeden wysiłek i sprawa z czerwonymi będzie definitywnie załatwiona.

W grupie naokoło kaprala wyróżnia się dwuch młodych ludzi, którzy jak widać, już mieli sposobność zwąchać prochu. Swiadczy o tym ich umundorowanie oraz kolor twarzy. Jeden z ni h pali fajkę, drugi patrzy posępnie z podełba.

Kapral opowiada właśnie frajerom o tym, że czerwoni uciekają na widok marokańskiej jazdy. Tyle ona robi hałasu.

— Nieprawdaż? — zwraca się do tych, którzy wrócili z Hiszpanii, aby swym świadectwem poparli jego tezę. Ci jednak nie opowiadają

Kapral kantunuje swą pogadankę Opowiada o sztuczkach czerwonych przestrzega przed ich machinacjami. Pamiętajcie, chłopcy, że w naszych szeregach są zdrajcy Udają zawziętych faszystów, wstępują do naszych szeregów, aby później bałamucić chłopców swymi frazesami.

Sam wyśledziłem takiego jednego gościa. Udawał faszyste. Zdawało się, że jest dzielnym żołnierzem, a później wyszło na jaw, że był to Włoch, czerwony agitator, który wkradł się do naszych szeregów. Znaleziono u niego czerwoną bibułę. Zdrajcę rostrzelano. Nie idźcie chłopcy również za przykładem tamtych Guadalajary. Zaszło tam, jak wiecie, przykre nieporozumienie. Powstała panika i nasi poczęli uciekać.. Oczywiście, że to był wstyd — legioniści nie uciekają... No, ale to był taki okolicznościowy nieszczęśliwy wypadek. Nagoół idzie nam dobrze. Czekają was tam odznaczenia, nominacje, nie jeden wróci kapralem i będzie miał fory u dziewuszok Neepolu...

— Niejeden też użyźni soba glebę Hiszpanii, odezwał się raptem ten, który wrócił z Hiszpanii i patrzył z podełba.

Kapral obejrzał się, spojrzał na niego i dodał dobrodusznie: Też sie z darza. Są to jednak rzadkie wypadki. Następnie zaczął opowiadać o przygodach z kobietami hiszpańskimi. Temat ten wywołał powszechne zainteresowanie.

Zaczęli się dopytywać jak tam kobiety wyglądają, czy są przystojne, dostępne czy też powściągliwe.

Są tam kobiety i kobietki dla wszystkich gustów i guścików, uśmiechnął się kapral — ale wystrzegajcie się kobiet również, chłopcy. Są takie, które sympatyzują z czerwonymi. Tamte po to tylko idą z żołnierzami, aby ich wybadać, do wiedzieć się o dyslokacji formacyj, rozkazach i t. p. Sam wykryłem jedną tak szpiegówkę. Rostrzelano ją...

Kazał podac nową baterię butelek. „Ochotnicy" zanucili wesołą cyniczną pieśń neapolitańską o kobietach i kobietkach. Szykowali się właśnie do uratowania kultury chrześcijańskiej przed barbarzyństwem ze wschodu.

Rozmowa przybrała tak cyniczny charakter, że Denise Doriac uważała za stosowne opuścić knajpę.

Przyjrzała się okrętom w porcie. Jeden z nich z oznakami Czerwonego Krzyża oddalał się właśnie. Włoch, który towarzyszył korespondentce podczas wizyty w knajpie, powiedział jej, że tym okrętem właśnie wyruszyło 3000 żołnierzy włoskich do Kadyksu i dodał, że zwerbowano ostatnio 3000 „ochotników" których wysyła sie paczkami do Hiszpanii.

Migawki warszawskie

Niedziela przed południem. Wchodzimy do „kuźni" plotek artystycznych — do Si mu. Dużo znajomych. — gwiazdy filmowe i sceniczne.

Ogólną uwagę zwraca stolik przy którym „królują" urocze artystki scen „warszawskich: p. Martini, p. Bukojewska i „as" recenzentów z małżonką, X. gwiazda teatru wileńskiego.

Rozmowa ożywiona dzięki esprit przemiłych Pan, które nie dopuszczają do głosu tak elekwentnego zwykle krytyka.

Panie rozstrząsają ważne problemy wpływ wiosny na psychikę i t. p.

Obawiam się aby stereotypowe pytania co Pani sądzi o... nie zmroziły nastroju.

Dyplomatycznie więc dowiaduję się o planach naszych popularnych artystek.

Pani Martini — znana publiczności krakowskiej z występów teatru lwowskiego pod dyrekcją Horzycy, z zapałem opowiada o swej ostatniej roli w sztuce: „Pod zarządem przymusowym" w Tetarze Letnim Sztuka ta dobiega prawie setki przedstawień.

Poprzednia rola p. Martini w sztuce „Gdzie diabeł nie może Niewiarowicza była polem do popisu dla gry p. Martini W sztuce tej p. Martini wykorzystala w pelni bogactwo swego teatru i rozpiętości swych możliwości artystycznych.

Mimo tych świetnych ról komicznych artystka marzy o rolach dramatycznych.

Dotychczasowe jakie kreowała w tej dziedzinie były potwierdzeniem jej talentu dramatycznego a świetne recenzje wskazują na niezaprzeczony jej talent dramatyczny.

— Czy grając już dwa lata w Teatrze Letnim w Warszawie — tak zupełnie zapomniała Pani o grodzie podwawelskim?

— O wręcz przeciwnie — bardzo serdecznie wspominam Kraków z okresu mych gościnnych występów, ceniąc jego świetnie artystycznie wyrobioną publiczność.

Zkolei zapytuję czy nie zamierza p. Martini zaglądnąć do starych znajomych krakowskich?

Pytanie to zaskoczyło moją uroczą interlokutorkę. Doprawdy — nie wiem co na to odpowiedzieć — czy będzie to możliwe — ale... „gdzie diabeł nie może" — odpowiada mi tytułem swej ulubionej sztuki.

Z góry się cieszymy i oczekujemy uroczej Martini w Krakowie.

S. H.

Rozmaitości

(p) **Bez zmartwień...** W jednym z dzienników londyńskich ukazało się ogłoszenie treści następującej: „Czemu Pani nie przefarbuje swego pieska pod kolor kostiumu wiosennego? Możemy zalecić metodę farbowania szybką i zupełnie nieszkodliwa Listy kierować do... „Biedne pieski! Ile roboty będzie miał pomysłowy farbiarz, jeśli właścicielka pieska zechce dwa lub trzy razy dziennie zmienić tualetę!

O bezpieczeństwo Czechosłowacji

FRANCJA CHCE WIEDZIEĆ CO UCZYNI POLSKA NA WYPADEK ZAATAKOWANIA CZECHOSŁOWACJI PRZEZ NIEMCÓW. — DONIOSŁA KONFERENCJA NA QUAI D'ORSAY. —

(Korespondencja własna „Krak. Kuriera Wieczornego„)

Pomimo przesilenia wewnętrznopolitycznego, opinia francuska żywo interesuje się zagadnieniami międzynarodowemi, wypływającemi z ostatnich zmian, jakie na mapie Europy poczynił dynamizm hitlerowskich Niemiec. Opinia publiczna Francji zaniepokojona jest dalszym ewentualnym naporem Niemiec na Europę środkową, w pierwszym rzędzie na Czechosłowację — sojuszniczkę Francji. Ta kwestja była też przedmiotem długich rozmów między Paryżem i Londynem, w wyniku których premier Chamberlain niedwuznacznie dał do zrozumienia, że chociaż Anglia nie ma tych zobowiązań wobec Czechosłowacji co Francja, to jednak los Czechosłowacji nie mógłby pozostać obojętny dla polityki angielskiej; konflikt mógłby spowodowac wojnę europejską.

Z tradycyjną delikatnością sprecyzowane stanowisko Anglii uspokoiło opinię francuską i koła odpowiedzialne, tak że rząd mógł przystąpić do wzmożenia aktywności swej polityki zagranicznej na terenie Europy środkowo - wschodniej. Aby wytworzyc sobie obraz sytuacji państw zainteresowanych, minister spraw zagranicznych Paul Boncour powołał do Paryża posłów i ambasadorów z Warszawy, Moskwy, Pragi, Bukaresztu i Białogrodu. Przedewszystkim chodziło o stwierdzenie, jak odbił się Anschluss w poszczególnych państwach, należących do francuskiego systemu bezpieczeństwa. Przez sojusz z Francją, do systemu tego należy i Polska, której reakcja na ostatnie wydarzenia międzynarodowe budzi w tutejszych kołach politycznych jak największe zainteresowanie a to zarówno ze względu na ostatnie posunięcia polskiej polityki zagranicznej wobec niektórych państw (Litwa, Czechosłowacja). Jak oznajmia "L'Oouvre" ambasador francuski w Warszawie Noël poinformował ministra Bencoura o memoriale, jaki rząd polski wniósł do rządu czechosłowackiego w sprawie organizowania akcji komunistycznej przeciw Polsce. W tej samej kwestii zaciągał informacyj u posła francuskiego w Pradze.

Jak twierdzą w paryskich kołach dyplomatycznych, francuski minister spraw zagranicznych chce ostatecznie wyjaśnić stosunki między Polską i Francją, aby przystąpić do aktywności w Europie środkowej. Zdaniem kół tych nie jest wykluczonym, że rząd francuski zwróci się do rządu polskiego z żądaniem, jakie Polska zajołaby stanowisko, gdyby Czechosłowacja została zaatakowana przez Niemcy. Jak podkreśla się, krok taki jest konieczny chociażby dlatego, że w Polsce pojawiają się głosy, proponujące rozbiór Czechosłowacji. Ostatnie wystąpienie Studnickiego w „Słowie" wileńskim cytowane tu było jako charakterystyczny rys mentalności polskiej. Wprawdzie uznaje się tu, że głos pana Studnickiego jest bez jakiegokolwiek znaczenia, nie mniej jednak wskazuje się na to, że jeśli zaborcze poglądy tego hitlerofila nie uległy konfiskacie, to zapewne „ktoś" z nimi się solidaryzuje. Pisma przypominają ostatni pobyt Marszałka Rydza - Śmigłego w Paryżu i pożyczkę francuską dla Polski.

Konferencja na Quai d'Orsay zajmowała się dalej kwestją ściślejszego zespolenia Małej Ententy. Ta kwestia jest przedmiotem rozważań francuskich kół politycznych i wojskowych od dłuższego czasu. Mała Ententa funguje jako sojusz militarny tylko wypadku niebezpieczeństwa ze strony Węgier, a nie przewiduje automatycznej pomocy wzajemnej na wypadek zaatakowania jednego z jej państw ze strony innej, n. p. niemieckiej. Dyplomacja francuska oddawna już czyni starania, aby i pod tym względem francuski system bezpieczeństwa został dopełniony. Nie ulega wątpliwości, że przedmiotem narad były też stosunki rumuńsko-sowieckie na tle ostatnich zmian reżymowych w Rumunii. Z zadowoloniem opinia francuska przyjmuje do wiadomości, ze Rumunia oprze się wpływom niemieckim, sięgającym po naftę rumuńską a w dalszym ciągu normalizować będzie stosunki z Moskwą. Wymiana depesz między Litwinowem a nowym ministrem spraw zagranicznych Comnenem pojmowana tu jest jako wyraz poprawnych stosunków między tymi państwami.

W wyniku narad w francuskim urzędzie dla spraw zagranicznych opracowano ścisłe wytyczne, którymi kierować się będą wszystkie francuskie placówki dyplomatyczne, zwłaszcza w państwach zainteresowanych. Wytyczne utrzymane są w tonie kategorycznym i niedopuszczają żadnych wątpliwości co do konkretnych zamiarów francuskiej polityki zagranicznej. Przedewszys, kim stwierdsa się w protokole, że wobec Czechosłowacji Francja pod każdym warunkiem dotrzyma zobowiązań sojuszniczych. Opór musi mieć charakter akcji zagranicznej a przeto Francja musi wiedzieć:

1. na jakie poparcie ze strony poszczególnych państw liczyć może państwo, które w chwili obecnej jest najbardziej zagrożone t, j. Czechosłowacja;
2. jak poszczególni sojusznicy i przyjaciele Francji uzgodnić zamierzają swą politykę ogólną z polityką Francji, uwzględniając zobowiązania sojusznicze i inne umowy, zawarte bezpośrednio z Francją,

Koła francuskie. tak samo zresztą jak i czynniki angielskie zdają sobie sprawę z tego, że współpraca demokracyj zachodnich z poszczególnymi państwami Europy środkowej i wschodniej może być poważnie zagrożona jeśli Anglia i Francja nie wystąpią zdecydowanie.

Opinia francuska musi przekonać się, że polska opinia publiczna nie jest ugorem, na którym na samopas puszczono różnych Studnickich i Bocheńskich, że społeczeństwo polskie w całej pełni uświadamia sobie niebezpieczeństwo jakie groziłoby Polsce, gdyby pod naporem niemieckim runęła baszta domokracji i pokoju w Europie środkowej — jaką jest Czechosłowacja Masaryka i Benesza.

E. W.

—oOo—

Przed sądem stanąć winien podżegacz:

„Plon niesiemy, plon"

Obrońca bojówkarza Jana Antaczaka skazanego za zabójstwo dwóch przechodniów żydowskich, skierował do Sądu Najwyższego skargę kasacyjną. W tym niema jeszcze nic osobliwego. **Ważne i niezwykłe są dopiero motywy skargi,** opracowanej przez adwokata Franciszka Szwajdlera, nie jakiegoś tam masona, czy socjalistę, lecz **znanego działacza „obozu narodowego"**, do którego i ks. Trzeciak należy. Usiłując dowieść, że Anczak działał w stanie silnego afektu, obrońca wypowiada taką opinię:

„Wobec niezbitego ustalenia w przewodzie sądowym, że **przyczyną dokonanego zabójstwa była obecność Antczaka na odczycie ks. Trzeciaka,** mylnym jest wniosek, sądów merytorycznych, iż wrażenie, jakie na oskarżonym wywołały słowa prelegenta, nie mogły w nim **wywołać stanu silnego wzruszenia,** gdyby oskarżony nie poszedł na odczyt ks. Trzeciaka, nie popełniłby przestępstwa". A nieco dalej: „Sądy obowiązane były rozważyć stosunki narodowościowo-społeczne panujące w Łodzi oraz wpływ emocjalnych tych stosunków na oskarżonego usposobieniem szczególnie wrażliwym i dopiero na tle tych stosunków były w możności ocenić wpływ odczytu ks Trzeciaka a stan psychiczny Antczaka. Stanowisko powyższe zgodne jest z tezą Sądu Najwyższego, w myśl której sądy opierają wyrokowanie na bezspornych faktach notorycznych. Pominięcie w uzasadnieniu wyroku powyższej okoliczności stanowi obrone prawa, gdyż rozważanie powyższych faktów mogłoby doprowadzić do zastosowania przepisów o zmniejszonej poczytalności".

Jeżeli ks. Trzeciak musi już koniecznie głosić swą naukę polityczną, to niechże ze względów bezpieczeństwa publicznego zastosowane będą jakieś środki profilaktyczne, któreby np. poddawały oględzinom lekarskim wszystkich, udających się na odczyty „dzielnego prałata", pozostawiają w audytorium tylko osobniki, nie wykazujące nadmiernej pobudliwości.

A mówiąc poważnie, możeby władze kościelne, dbające o wpływ umoralniający nauki Chrystusowej, uzgodniły „krzepiące" słowa kapłana katolickiego z przepisami Jezusa: „Kochaj bliźniego tak, jak siebie samego" i „Uczyńcie innym ludziom to, czego życzycie by ludzie wam uczynili". Możeby ujgodniły stanowisko prałata, aby nie stawało ono w straszliwej kolizji z źródłem wzniosłości, albo, żeby odgrodziły się od zatrutych kanałów nienawiści, z których ów kapłan czerpie natchnienie do swych „prelekcji" i sprawia, że w aktach ziemskiego Sądu Najwyższego uwiecznione zostały słowa obrońcy: „przyczyną dokonanego zabójstwa była obecność Antczaka na odczycie ks. Trzeciaka".

(„Epoka")

Wywołanie „stanu silnego wzruszenia" przełożone na język prawniczy, określa się słowem: „podżeganie". Wprawdzie nie imptujemy ks. Trzeciakowi umyślności, ale jest rzeczą chyba jasną, że ks Trzeciak odczyt swój, jak i wszystkie swe „naukowe" wywody nie stawia na płaszczyźnie teoretycznej. To bowiem wymaga odrzucenia demagogii, z której są znane wystąpienia ks. Trzeciaka. Praktycznym zaś skutkiem „naukowych" wywodów ks Trzeciaka jest owo wywołanie „stanu silnego wzruszenia", które na szczęście nie zawsze się musi kończyć zabójstwem dwóch niewinnych ludzi. Nie musi, ale może. I dlatego za wywoływanie tego „typu" „stanu silnego wzruszenia", za to „może" winno się ponosić surową odpowiedzialność.

Swiat i życie w cyfrach

Dany kraj zamieszkuje tyle a tyle milionów ludzi. Jaki jest stosunek ilościowy kobiet i mężczyzn?

Na to pytanie daje odpowiedź statystyka. W niektórych krajach między liczbą kobiet a liczbą mężczyzn istnieje równowaga. W rzędzie tych krajów znajduje się Australia, gdzie na 100 mężczyzn przypada 97 kobiet, Belgia, gdzie stosunek ten wyraża się jak 100:100, Stany Zjednoczone, gdzie liczbie 100 mężczyzn odpowiada liczba 102 kobiet, Holandia, w której 100 mężczyzn przypada 103 kobiety, Niemcy, gdzie stosunek ten wynosi 100:104.

Natomiast do krajów, w których istnieje dysproporcja między liczbą kobiet i mężczyzn na niekorzyść kobiet, zalicza się: Argentyna, gdzie na 100 mężczyzn przypada 78 kobiet, Unia Południowo-Afrykańska, gdzie stosunek ten wyraża się jak 100:79, Japonia, gdzie na 100 mężczyzn przypadają 93 kobiety. Indie Brytyjskie, gdzie na 100 mężczyzn przypadają 94 kobiety, wyspy Hawajskie, gdzie na 100 mężczyzn jest tylko 49 kobiet.

Wreszcie są kraje, gdzie liczba kobiet przeważa nad liczbą mężczyzn, co się ujawnia w stosunku procentowym. Do tych krajów zaliczyć należy Rosję, gdzie na 100 mężczyzn przypada 110 kobiet, Grecję, gdzie stosunek ten wyraża się jak 100:109, Italię, gdzie na 100 mężczyzn przypada 108 kobiet.

Trybuna sportowa

Cracovia jedzie do Szwecji na 8 meczów

w lipcu i sierpniu

W czasie przerwy w rozgrywkach ligowych br., która przypadnie od połowy lipca do końca sierpnia piłkarze Cracowii odbędą wielkie tournee po Szwecji.

Program przewiduje rozegranie 5 — 8 spotkań.

—o—

Holendrzy — konno przez Polskę

Zarząd Polskiego Touring-Clubu porozumiał się z władzami holenderskiego Klubu Jeździeckiego, celem zorganizowania wycieczki członków tego klubu do Polski. Klub holenderski zaakceptował propozycję, a nadto sprawą tą zainteresował się węgierski Klub Jedziecki.

W końcu czerwca br. zjadą do Polsni ekipy jeźdzców holenderskich i węgierskich w liczcie 25 panów i pań. Trąsa wycieczki obejmie województwo poznańskie ze zwiedzeniem szeregu miast, po czym nastąpi zwiedzenie Gdyni, Warszawy i Lwowa. Nadto przewidziana jest dwudniowa wycieczka na Podole oraz wycieczka konna przez pasmo Czarnohory do Worochty.

Program wycieczki przewiduje wreszcie kilkudniowy pobyt w Krakowie.

Prawo ma głos...

Rada jak należy postępować chcąc cudze mienie zagarnąć

Z wiadomości jakie posiada przeciętny obywatel polski zdawać by się mogło, że **mienie zagarnąć dla siebie** własność prywatna w Państwie jest dostatecznie zagwarantowaną i że pozbawienie kogoś jego własności może jedynie nastąpić dla celów ogólnych drogą wywłaszczenia. Nie jest natomiast znanym prawie nikomu fakt możności wyzucia właściciela z jego własności przez osobę postronną prywatną. Taki właśnie fakt wyzucia właściciela majątku z części jego własności obserwujemy w powiecie działdowskim świeżo przydzielonym do Województwa warszawskiego.

Początek tej sprawy był dość banalny— codzienny, że się tak można wyrazić, ot posłuchajcie: dnia 31. V. 1924 r. właściciel tegoż majątku p. A. Stanecki sprzedał go niejakiemu p. Ryszardowi Kisielnickiemu. Nowonabywca przejął długi ciężące na hipotece majątku, oddał piętrowy domek w Poznaniu ul. św. Marcina 31 i zobowiązał się zapłacić resztę ceny kupna w przeciągu lat trzech, Minęły jednak lata przewidziane w umowie a sprzedawca majątku niemógł się doczekać ani jednej drobnej raty ze swych należytości. Sam natomiast licząc na wpływy należnych mu kwot, zaciągnął w banku Spółek Zarobkowych w Poznaniu większy dług krótkoterminowy, który zużył na remont kapitalny otrzymanego domu w Poznaniu, nadbudowanie piętra i zupełne odnowienie mieszczącego się w tym domu hoteliku. Czas mijał, należało spłacać w banku zaciągnięty dług, a tu ani słychu ni dychu, o należnych z Rynku kwotach. Nolens Volens, trzeba się było udać pod opiekę sądu, a że strony w umowie wykluczyły sądy państwowe, jako instancję mającą rozstrzygać ewentualne spory między stronami, nowonabywca maj. Rynek został pozwanym przez Sąd Polubowny. Sąd ten złożony z trzech arbitrów wydał ostatecznie wszystkiemi trzema głosami wyrok w dn. 27. XI. 1927 r. nakazując stronom oddać sobie wzajemnie nieruchomości zamienione umową z dn. 31. V. 1924 r., przyczem przeprowadził dokładny rachunek między skłóconymi stronami. Wyroku tego jednak nie przyjął p. Kisielnicki zaskarżając go do Sądu okręgowego w Toruniu, a po zatwierdzeniu i przez ten Sąd wyroku Sądu Polubownego, wniósł skargę apelacyjną. — Przegrał ją i w tej instancji tak że wreszcie w czerwcu 1934 r. uprawomocnił się wyrok pierwszej instancji i w przeciągu miesięcy lipca — października 1934 r. została wykonaną egzekucja po uprzednim wydaniu przez p. A. Staneckiego domu w Poznaniu do rąk komornika.

Zdawało by się wobec rozwoju sprawy, że ostatecznie skończył się długotrwały proces, a to tem więcej, że p. Kisielecki wzniesioną skargę rewizyjną do Sądu Najwyższego, jako beznadziejną wycofał. Nie koniec jednak tej sprawy — w tym właśnie miejscu rozpoczął się dramat o niesamowitym średniowiecznym zakroju.

Majątek wyegzekowano — część wydzierżawioną uprzednio przez p. Kisielnickiego — pozostawił p. A. Stanecki w dzierżawie tej samej rodzinie, jezioro wydzierżawił rybakowi, las zaś pozostawił przy sobie zostawiając dawną służbę leśną na stanowiskach. Część dworu z której wyeksmitowano p. Kisielnickiego wprawdzie od zyskał też p. Stanecki ale bez drzwi i okien, któr usunął przed egzekucją Kisielnicki. Pełnomocnik p. A. Staneckiego niemając gdzie mieszkać wyjechał. Z momentu tego korzysta p. Kisielnicki i zrazu, delikatnie, nocuje tylko w pustych pokojach niemających żadnych zamknięć. Na wieść o tym ucieka się p. Stanecki pod opiekę. prokuratora. Posterunek PP. w Dębieniu robi dochodzenie, a niezastawszy nikogo w pustym mieszkaniu w sprawozdaniu swoim podaje, że wdarcie się do mieszkania nienastąpiło. Woda to na młyn p. Kisielnickiego... Oczekuje sakramentalny termin 30 dni przewidziany w kodeksie postępowania cywilnego, (art. 390) zakłada spowrotem drzwi i okna i mieszka zupełnie spokojnie...

Przeciętnemu obywatelowi zdawało by się, że prawo uznające nawet nieprawne wejście w posiadanie ziemi odnosić się może tylko do takich powierzchni które leżąc odłogiem i nikomu nieprzynosząc żadnego pożytku poddane uprawie przez postronne ale pracowitego człowieka zostają w ten sposób wciągnięte w całokrztałt dobra społecznego, że prawo to w żadnym wypadku nie może się odnosić do obszarów produkujących już plony jakieś — zdawało by się że zabór cudzych planów to kradzież i kwita. — Tak nie jest, a dowodem tego sprawa maj. Rynek tocząca się do tej chwili przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu za Nr III. C. A. 351/37. Poszkodowany p. Stanecki wniósł bowiem, po otrzymaniu wiadomości o wdarciu się do lasu R. Kisielnickiego, skargę do Sądu Grodzkiego w Lubawie o przywrócenie zakłóconego spokoju stanu posiadania, a równocześnie do Prokuratora skargę o kradzież drzewa z lasu wartości około 7.000 zł i... Sąd w Lubawie odrzucił powództwo A. Staneckiego, bo Kisielnicki właśnie ową relacją posterunku P. P. udowodnił iż... Stanecki przez szereg dni dowiedział się o jego wtargnięciu do mieszkania a wobec upływu dni 30 nieprzysłuduje mu prawo do dochodzenia na tej drodze odzyskania swej własności. Sprawa karna trwała coś też około dwu lat i... upadła. — Dalszy etap tej niesamowitej zdawało by się sprawy, a przecie prawem uświeconej, przeszedł do Sądu Okręgowego w Grudziądzu lecz i tu został p. Stanecki ze swoją pretensją oddalony, bo... nieokreślił dokładnie granic, gdzie wdarcie się p. Kisielnickiego nastąpiło... Sprawa w tej instancji nosi sygn. akt. III. C. 10 ć/36.

Dodać by należało jeszcze, jako wiadomość dla tych którzy chcieliby w podobny sposób dojść do cudzego mienia, że zgodnie z uzusem ustawionym na majątku Rynek, użytkownik zupełnie niepotrzebuje się troszczyć o płacenie podatków, ten bowiem winien zawsze płacić tytularny hipoteczny właściciel majątku, już choćby spowodu honorowej tytulatury jaka mi przypada w udziale.

Z. W.

TROCHĘ HUMORU

TYLKO KOLACJA

Ona: — Mój panie, zdaje mi się, że pan się pomylił! Ja kolację mogę zjeść, ale nic więcej!...

On: — A czy ja wymagam od pani, żeby pani... jadła jeszcze więcej!...

GRZECZNY FRYZJER

Do golarni wchodzi jakiś facet i pyta z dowcipną miną:

— A strzyże pan i psy?

— Proszę, niech pan siada — odpowiada fryzjer, podsuwając krzesło.

MUSIAŁEM!

Żona: — Ty pijaku! Teraz się wraca do domu?

Mąż: — Ale zrozum, kochanie, musiałem! Pozamykali już wszystkie knajpy!

LUBI SIĘ PRZYGLĄDAĆ

— Mój syn strasznie lubi pracę; całymi dniami przyglądałby się pracującym.

OMYŁKA DRUKU

Z powieści: Leonard przez całą noc cierpiał na bezżenność (powinno być: bezsenność).

TYLKO OBRAZKI

Przechodzień: — Co widzę. Niewidomy, żeby czytał gazetę!

Żebrak: — Jak Bozię kocham ślepy jestem. Wcale nie czytam. Tylko obrazki oglądam.

PIĘKNA JEST WIOSNA!

Pierwsza niedziela kwietniowa. Pogoda wspaniała. Słońce dogrzewa, pąki zielenią się na drzewach.

Idą we dwoje podmiejską drogą. On otoczył ją swym silnym ramieniem i szepcze:

— Piękna jest wiosna...

Ona milczy smutnie. On przytula ją mocniej.

— O pani! Czy wiosna nie przemawia do ciebie?

Ona milczy jak zaklęta. On uśmiecha się gorzko.

— Widzę, że wiosna wcale pani nie raduje...

— Bo mi szkoda nowego płaszcza, że mi się zniszczy — odpowiada nareszcie dziewczyna...

— Jakto? Dlaczego?

— A bo trawa wilgotna.

NASZE DZIECI

— Mamusiu, czy jest taka choroba, którą leczy się cukrem?

— Nie wiem, dziecko, ale o co ci chodzi?

— Bo ja chciałbym mieć taką chorobę.

(Le Rire)

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0 70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0 75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0 10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Minimum za słowo drobnych zł 0 15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4